Rok IV. Środa dnia 23 Sierpnia 1922 roku. №. 189.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO-LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 850 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 950 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz ednoszpaltowy lub jego miejsce 160 mk., druga i trzecia 140 mk., czwarta 120 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 140 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 140 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 40 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Cena 40 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych. Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty lusty ucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Jak marnotrawimy miljony.

(Do pamiętnika rządów lewicowych).

Częstochowa, 22—8—22.

Troskliwy o dobro emigrantow rząd, zawarł umowę z linjami okrętowemi, że na każdym większym statku, wiozącym emigrantów, **jedzie na koszt państwa mąż zaufania i opiekun wychodźców,** który ma czuwać nad ich podróżą. Nasi sprytni lewicowcy — wysyłają tą tanią drogą swoich **agitatorów do Ameryki.** Wśród wielu innych jechał w ten sposób znany agitator socjalistyczny, Piotrowski, a także jechała za protekcją pani prezydentowej Ponikowskiej jej koleżanka szkolna, Dr. Wyczułkowska. Jesteśmy ciekawi, a dowiemy się o tem z pewnością, czy w ten sposób na koszt państwa **odbywa swą podróż agitacyjną p. Moraczewski?**

Socjaliści utworzyli w Ameryce biuro przesyłek pieniężnych do Polski. Głównym komendantem tego interesu była znana na bruku warszawskim kandydatka do Sejmu, Praussowa. **Na tem skromnem przedsiębiorstwie zarobili 72.600 dolarów,** t.j. licząc przeciętnie 6 tysięcy za dolara, **około 432 miljony marek polskich.** Spodziewając się wyborów na wiosnę br., podjęli tę sumę z banków amerykańskich i przewieźli ją do Polski. Niestety, — życie i agitacja są kosztowne, — pieniądze się rozlazły i dzisiaj trzeba znów pukać do Ameryki. **Czy jednak znowu uda się naciągnąć robotnika,** obdarłszy go ze skory przy przesyłce pieniędzy na miljony, to bardzo jest wątpliwem. Chyba że głupota ludzka jest wieczna.

*

Syn generała Jacyny, adjutanta Naczelnika Państwa, **23-letni młodzieniec, jest attache wojskowym** przy poselstwie polskiem w Stanach Zjednoczonych. Pobiera pensji miesięcznej 800 dolarów, t. j. **4.800.000 marek polskich.** Amerykański świat wojskowy **jest wprost zdumiony** przyrodzonemi zdolnościami Polaków, którzy w 23 roku życia potrafią reprezentować militaryzm polski. Niechaj się nie dziwią zupełnie, bo my mamy takich Napoleonków tysiące.

*

Podkładów kolejowych **nie wolno wywozić z Polski.** Cudem jednak jakimś **koleje wschodnio-amerykańskie podkładów polkich używają na setki tysięcy sztuk.** Możeby ministerstwo handlu i przemysłu zbadało dokładnie działalność niejakiego Moszyckiego reprezentanta firmy Klopstock et Co, 19 Battery pl. New York, a także działalność kierownika departamentu handlowego przy konsulacie polskim w Nowym Jorku, a cud ten **okazałby się zwykłym oszustwem na skarbie polskim.**

*

Dostatnie życie w Stanach Zjednoczonych dla rodziny kosztuje **250 dolarów miesięcznie.** Nie można za tę sumę rozbijać się, ale żyć można dobrze, a nawet reprezentować. Nasz konsul generalny w Chicago, pobiera pensji **12000 dolarów rocznie,** a panienka od maszyny 45 dolarów tygodniowo. W porównaniu z tem minister wielkiego i bogatego państwa, jak Stany Ziednoczone, **pobiera 10.000 dolarów** pensji, a stenotypistka, która nańczyła wyższe szkoły i włada w piśmie i słowie kilkoma językami, pobiera 25 dolarów tygodniowo. Konsulaty europejskich państw mieszczą się **w 1 do 4 pokojach. Konsulat polski ma 28 pokoi we własnym gmachu, kupionym za miljony. Urzęduje tylko 3 godziny dziennie,** od godz. 10 do 1 ej. Konsulaty państw europejskich są placówkami dla obrony swoich rodaków i dla badania stosunków handlowo-przemysłowym i informowania o nich kraju rodzinnego. Generalny konsul polski p. Nowicki, przemienił jednak charakter tej placówki na organ agitacyjno-polityczny. Sam miewa odczyty i wygłasza takie zdania, że panowie nagminni rozpruwali brzuchy swym poddanym, aby ogrzać sobie nagi podczas polowania i tym podobne głupstwa.

Sam zaś osobiście wyjechał z Polski bez grosza, **obecnie zaś jest miljonerem** i właścicielem wielkiego objektu w Chicago. Ale za to emigranci polscy **wolą omijać konsulat** z daleka i tylko konieczność zmusza ich do stosunku z tą placówką polską. Często są to ludzie, nie umiejący czytać i pisać. Wtedy konsulat wydaje im adresy jakichś podejrzanych biur i pisarzy pokątnych, którzy za wypełnie formularza pobierają po 5 dolarów czyli 30 000 marek polskich. Ale pan Nowicki tego nie widzi. Jest socjalistą, mężem zaufania partji i rządów lewicowych i należy do ludu, a więc dba o ten lud roboczy, napychając własną kieszeń. Bo najlepszym obecnie interesem finansowym jest być obrońcą ludu pracującego. Wiedzą o tem doskonale żydzi całego świata!

*

Mamy jeszcze cały zapas obrazków do albumu rządów lewicowych. Pamiętnik będzie smutny, ale konieczny dla oczyszczenia atmosfery.

Wiadomości polityczne.

Sielanka p. Nacz. Państwa,

„Kurjer Poranny" w n-rze niedzielnym podaje opis sielanki, jaką urządził sobie Nacz. Państwa w drodze powrotnej z Krakowa do Warszawy. Drogę tę odbywał on „swym szlakiem" z r. 1914, wstępując po drodze do majątku Przybysławice, stanowiącego własność jego osobistych przyjaciół pp. Kozłowskich. Tu bawił się z dziećmi w kółeczko, pił stuletni tokaj gospodarzy, wreszcie udekorował p. Tomasza Kozłowskiego krzyżem „Virtuti Militari".

Zamach bolszewicki na komendanta policji.

Stryj. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym zbrodnicze indywidua bolszewickie urządziły swój „gościnny" występ w Stryju. Oto do mieszkania komendanta Policji Państwowej w Stryju, zbrodniarze rzucili dwa granaty ręczne typu niemieckiego, tak zw. „Eiergranaty" (najbardziej niebezpieczne ze względu na siłę wybuchu) Granaty eksplodowały, na szczęście nie raniąc nikogo. ani nie wyrządzając żadnych szkód. W tym samym czasie te same indywidua rzuciły granaty ręczne również na podwórze koszar policyjnych w Stryju. I w tym wypadku obeszło się bez jakichkolwiek szkód. Energiczny pościg trwa.

Literackie oszustwo.

Dokonane go na „Bartku Zwycięzcy" Sienkiewicza.

W Opawie, nakładem F. Stratila, wyszedł po czesku „Bartek Zwycięzca" Henryka Sienkiewicza w przekładzie Maryki Hanyscvej. Zacna ta osoba przerobiła naszego Bartka na Czecha, Janka Slavika, a wszędzie gdzie Sienkiewicz mówi o Polakach powstawiała „Czesi"... Tytuł również odpowiednio przerobiła, tak że brzmi on: „Janek Slavik, vitez gravelotsky, povidka ze života ceskych Slezaku v Prusku". (Janek Slavik, zwycięzca z pod Gravelotte, opowieść z życia czeskich Ślązaków (sic!!!) w Prusiech"...

Biedny Bartko! Nie wiedziałeś, że zostaniesz Czechem! Doprawdy, co myśleć o narodzie, gdzie takie bezczelne oszustwa dzieją się co krok!...

Słusznie mówi przysłowie: Nie pięknie, ale po czesku...

Poseł Zagórski i N. P. P.

Powstała w czasie ostatniego przesilenia rządowego Narodowa Partja Pracy, odbyła wczoraj w Warszawie pierwszy zjazd organizacyjny. Wśród licznie zgromadzonych uczestników reprezentowane były zrzeszenia robotników z Wartzawy, Częstochowy, Lublina, Łodzi, Starogrodu, Torunia, Krakowa, Lwowa, Buska, Gdyna, Katowic, Poznania, Białegostoku, Nowego Sącza, Jarosławia i szeregu pomniejszych miejscowości. Obradom przewodniczył pos. Zagórski, wiceprezesem był dr. Kamiński z Tczewa, sekretarzem W. Skarzyński.

Pierwszy referat wygłosił pos. T. Weber, robotnik z Pomorza. Poczem **pos. J. Zagórski z Częstochowy przedstawił cele i zadania N. P. P.:**

Narodowa Partja Pracy jest partją narodową, polską i chrześcijańską i dlatego, pójdzie przy wyborach **w związku z chrześcijańskiemi zrzeszeniami robotniczemi i z Chrześcijańską Demokracją** i mieć będzie w specjalnej pieczy te interesy i postulaty robotników, które ze stanowiska ściśle robotniczego specjalnej opieki i troski, a zarazem baczności i zapobiegliwości wymagają. Odrzucając waśni i walki klasowe N. P. P. będzie dążyć do zupełnego równouprawnienia warstwy robotniczej tak co do udziału i mienia i dobytku jak i w oświacie i reprezentacji, **nigdy nie stawiając własnych spraw ponad ojczyste** ani z oczywistą szkodą innych bratnich, uprawnionych zawodów. N. P. P. dążyć będzie do produktywnego wyzyskania warsztatu pracy narodowej, do wyzyskania każdego kawałka ziemi ojczystej

każdej uczciwej pracy, wysiłku i czasu **abyśmy mogli kulturalnym narodom sprostać** i dobrobyt na wytrwałej pracy obywateli i sprawiedliwem jej wynagrodzeniu oprzeć.

N. P. P. oświadcza się **przeciw strajkom lekkomyślnie i dla celów agitacyjnych podejmowanym,** domaga się usunięcia agitatorów od pracy odwodzących, robotników znieprawiających i podniesienia moralnego pracy przez umocnienie godności i poczucia narodowego robotników. N. P. P. jest za pełną wzajemnością w ubezpieczeniu robotników przeciw chorobie, wypadkom i bezrobociu i przeciw bolszewickim zakusom. N. P. P. jest za głęboko pomyślaną i rzetelnie przeprowadzoną realną podstawą oświaty dla młodzieży robotniczej, aby chowana w zasadach chrześcijańskich i narodowych, w uczciwej skromności, oszczędności, poszanowania starszych i wierności dla Ojczyzny, była w przyszłości jej chlubą. N. P. P. pragnie przeprowadzić zasadę, aby czas pracy stosował się do wieku płci, stopnia zdrowia robotników i aby intensywność i sumienność tudzież istotną wartość pracy brana była w rachubę przy wymiarze wynagrodzenia i zasługi.

Prof. Kamieniecki ministrem oświaty, dr. Raczyński min. rolnictwa.

Naczelnik Państwa podpisał dekret nominacyjny, mianujący Dr. Władysława Kamienieckiego, prof. Uniw. Jagiell., ministrem wyznań i oświaty publicznej, oraz dekret nominacyjny, mianujący dotychczasowego kierownika ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, Dr. Józefa Raczyńskiego, ministrem rolnictwa i dóbr państwowych.

Ciekawe wiadomości.

— Dnia 26 b. m. rozpocznie się w Wiedniu finansowa konferencja międzyparlamentarna.

— W Strassburgu podpisano przez strony zainteresowane konwencję w sprawie regulacji Renu.

— W Ameryce weszdł w modę pewien rodzaj bilardu, granego na świeżem powietrzu.



— W Astrachaniu wypuszczono z więzienia 75 procent więźniów, nie mogąc ich wyżywić.

W lipcu importowano do Anglji towarów za 81.783 534 funtów szterlingów wywieziono zaś za 60.418 626 funtów szterlingów.

— W Genewie aresztowano Igora Kilińskiego, który przedstawiając rzekome dokumenty rządu japońskiego, obiecujące mu nagrodę za wydanie niegdyś Portu Artura, wyłudził od miejscowych banków 60 miljardów fr. szwajcarskich.

— Pułkownik House przepowiada przy nadchodzących wyborach na kongres St. Zjednoczonych zwycięstwo partji demokratycznej.

— W Marsylji schwytano chińczyka, który miał przy sobie 50 klg. opjum.

Kronika.

Rozporządzenie o samochodach. Ostatni Dziennik Ustaw zawiera rozporządzenie ministrów robót publicznych i spraw wewnętrznych, dotyczące ruchu samochodów i innych przyrządów mechanicznych na drogach publicznych.

Rozporządzenie to, mające na celu względy bezpieczeństwa, dotyczy budowy, udzielania pozwoleń, rejestracji i ruchu zarówno krajowego i zagranicznego.

Rozporządzenie to obowiązuje od dnia 16 b. m.

Sprostowanie. W nr. 188-ym w sprawozdaniu z wiecu w Krzepicach wkradła się pomyłka. Nie 150 było osób obecnych, lecz tysiąc pięćset.

Jak zwykle. Zapowiedziane na poniedziałek posiedzenie Rady miejskiej nie odbyło się z powodu braku quorum.

Podwyższenie ceny chleba.

W związku z zaprzestaniem przez piekarzy wypieku chleba, odbyło się w Starostwie w poniedziałek posiedzenie Komisji do badania cen. Po rozpatrzeniu przyczyn żądanej przez piekarzy podwyżki, Komisja powzięła uchwałę, podwyższającą od dn. 22 b. m. aż do odwołania cenę chleba z mk. 105 na mk. 110 za jeden funt.

Przedstawiciele piekarzy na powyższą cenę zgodzili się, wobec czego wypiek chleba w piekarniach od wtorku odbywa się normalnie.

Z targu. Na targu wczorajszym sprzedawano jaja po mk. 40 za sztukę, masła kwarta mk. 2.400

Włoski strajk na kolei w Częstochowie.

W poniedziałek o godz. 2 po poł. porzucili pracę robotnicy-kolejarze, zatrudnieni w wydziale mechanicznym i wagonowym w Częstochowie. Ogółem strajkuje około 200 robotników. Przyczyna strajku niewypłacenie dotychczas kolejarzom przyznanego dodatku za sierpień.

Robotnicy do warsztatów przybyli, lecz nie pracują.

Brak chleba.

Dziś w dalszym ciągu brak chleba w mieście. Co myślą władze nasze przedsięwziąć, by ludność mogła nabyć chleb powszedni. Czy nadal będą tolerować swawolę piekarzy—paskarzy, a mieszkańców pozostawią bez chleba?

Ceny na wystawach. Nareszcie właściciele sklepów, zakładów gastronomicznych itp. wystawili ceny na sprzedawane artykuły. Zaprowadzenie tej inowacji było dawno pożądane.

Walka z komunizmem w Częstochowie. W więzieniu częstochowskim znajduje się obecnie 10 komunistów osadzonych za różne przestępstwa antypaństwowe. Pomiędzy aresztowanymi jest jedna kobieta.

„Illustracja Polska“. Wyszedł prospekt pisma obrazkowego p. t. „Illustracja Polska“, zakładanego w Poznaniu. Prospekt przedstawia się bardzo interesująco i daje dokładne pojęcie, czem będzie „Illustracja Polska“. Zawiera kilkanaście ilustracji, odtwarzających najaktualniejsze wydarzenia nietylko w Polsce, lecz i zagranicą, przyczem strona techniczna wydawnictwa, co w naszych warunkach jest sprawą niezmiernie trudna, nic nie pozostawia do życzenia. W dziale literackim prospektu znajdujemy początek powieści p. t. „Osądzona“ pióra znakomitego pisarza Władysława St. Reymonta, napisanej umyślnie dla „Ilustracji Polskiej“. Ze wszystkiego widać, że nowe pismo będzie z powodzeniem współzawodniczyć z ilustracjami zagranicznemi.

Redaktorem naczelnym „Ilustracji Polskiej“ jest dr. Przemysław Mączewski, sekretarjat redakcji objął redaktor A. Dziaczkowski. Dyrektorem wydawnictwa jest p. Marjan Fuks. Biuro dyrekcji i redakcji „Ilustracji Polskiej“ znajduje się w Poznaniu, przy ul. Różanej 12.

Z teatru. W dn. 9, 10 i 11 września, w sali teatru „Nowości“ odbędą się 3 występy znakomitego artysty K. Junoszy-Stępowskiego. Odegrane zostaną sztuki z najnowszego repertuaru scen warszawskich.

Z kinematografów. — Kino „Odeon“ demonstruje farsę „Jedynaczka króla szmalcu“. W rolach głównych ulubieńcy publiczności: Ossi Oswalda i Harry Liedtke.

— Kino „Paryski“ demonstruje 2 gą serję ciekawego filmu pt. „Romans córki gałganiarki“.

— Kino „Nowy“ demonstruje sensacyjny dramat pt. „Minuta przed śmiercią“. W roli głównej Hela Moja.

Chleb z robakami. Sporządzono protokół na właściciela piekarni Z. Śliwińskiego, zam. przy ulicy Stanisławą, który w kupionym chlebie znalazł 2 robaki.

Pożar od pioruna. Podczas szalejącej w dniu 15 b. m. burzy w gminie Koźniczka zapaliły się od pioruna zabudowania gospodarza F. Rosika. Spaliła się obora i inne budynki. Straty wynoszą około 400 tys. mk.

Pobicie. Spisano protokół na Leona Blukacza, zam. przy ulicy Piłsudskiego nr. 27, który uderzył tempem żelazem Władysława Celta, zam. przy ul. Stary Rynek nr. 25, zadając mu trzy rany w głowę.

Oszustwo. Do sklepu Altera Szustaka, mieszczącego się przy ul. Panny Marji nr. 12, przyszedł Riszer Szerman, zam. we Włoszczowie i zażądał okazania mu obrączek, oświadczając, iż chce je kupić. Wymieniony Szerman zabrał w tym celu obrączki, wartości mk. 30,000 i więcej nie powrócił.

Aresztowanie złodzieja międzynarodowego. Na dworcu zatrzymano Feliksa Gajewskiego, znanego międzynarodowego złodzieja kieszonkowego, który wraz z kochanką swoją Elizą Borman przybył do Częstochowy. Zatrzymani legitymowali się paszportami wydanymi przez władzę policyjne w Magdeburgu. Jednakże pa-

30.

PODPALACZKA.

W kilka minut później jadł podany posiłek z apetytem i zupełnie spokojnem sumieniem, poczem czytał dzienniki, wypalił kilka cygar, a widząc zbliżającą się godzinę odejścia pociągu, podszedł do okienka kasy, gdzie sprzedawano bilety z Paryża do Hawru i kupił jeden pierwszej klasy. O szóstej minut trzydzieści pociąg wyruszył. Aż do Montes miał tylko jednego towarzysza podróży. Od stacji Montes jechał sam, z czego zdawał się być mocno zadowolony, a korzystając z samotności, otworzył kuferek podróżny, dobył zeń jakieś papiery i przeglądał je z wielką uwagą. Były to plany maszyny, nakreślone z nadzwyczajną starannością w najdrobniejszych szczegółach.

W owym podróżnym czytelnicy poznali zapewne Jakóba Garaud, nadzorcę fabryki w Alfortville, Jakóba Garaud, podpalacza i mordercę. Opuszczając tego nędznika na chwilę, winniśmy wytłomaczyć, dlaczego nie został zagrzebany w gruzach pożaru, tak, jak to o tem wszyscy byli przekonani.

W chwili katastrofy, jak pamiętamy, po wejściu do pawilonu dla spełnienia pozornego w oczach zebranych czynu poświęcenia przy ocaleniu kasy i papierów pana Labroue, zawołał:

— Na pomoc! duszę się! umieram... Był to łotr podstępny, zuchwały, nie wahający się rzucić na kartę wszystkiego, dla zdobycia majątku, nawet z niebezpieczeństwem życia! Chciał, aby nikt nie wątpił o jego śmierci, aby w razie, gdyby zeznanie Joanny skierowało się przeciw niemu, nie znalazło ono wysłuchania, lecz uważane było za potwarz ohydną.

Jakób znał doskonale oddawna rozkład pawilonu. Wiedział, że okno umieszczone przy schodach wiodących do apartamentu pana Labroue, wychodziło na wieś, poza fabrykę. Wyskoczywszy nim pośród kłębów płomieni i dymu, naprzód już plan dalszy sobie ułożył.

W owej to krytycznej chwili wszystko trzeszczało mu pod nogami, wszystko groziło mu zwaleniem się na głowę. Zamiast wejść do gabinetu, przeskoczył śmiało palące się schody, dosięgnął okna, którego szyby pękały pod siłą nadzwyczajnego gorąca, wydał tam ów okrzyk przyzywający ratunku, jaki zmroził serca obecnych i pół oślepiony, na wpół odurzony czadem i dymem, rzucił się przez okno na dół. Wówczas to dało się słyszeć straszne trzeszczenie i zapadł się dach pawilonu.

— Do czarta! zaledwiem umknął — wyszepnął. I znalazłszy się w otwartem polu zdrów i cały, podczas gdy wszyscy mieli go za zwęglonego, uciekał przez pola ku drodze. W godzinę potem, wyczerpany znużeniem, usiadł na murawie w lasku Vincennes.

— Nareszcie!...—rzekł—jestem ocalony!

Odetchnął całą piersią, a przekonawszy się, iż go nikt nie ściga, postanowił czekać aż do świtania. Z pierwszym blaskiem dnia, zdjął z siebie ubranie, odchylił koszulę i wydobył paczki biletów bankowych oraz skradzionych z kasy papierów, jakie ukrył na piersiach. Papiery i banknoty były nieco zgniecione, nieco wilgotne, nic jednak na wartości swej nie straciły. Jakób Garaud uśmiechnął się z szatańskim zadowoleniem. Złożywszy starannie dowody swej zbrodni, owinął je chustką, wsunął na piersi, podniósł się i udał drogą do Paryża. Nie czuł już prawie znużenia. Siódma uderzyła, gdy wchodził do tego wielkiego miasta. Ubranie jego osychać poczynało, lecz całe było błotem pokryte, jakoteż obuwie. Zatrzymał się więc przed sklepikiem czyściciela, kazał sobie uporządkować ubranie, poczem skierował się do magazynu ubiorów, gdzie kupił je wraz z nowem obuwiem, jakoteż bieliznę i kuferek podróżny, w którym zamknął wszystkie sprawunki, poszedł do kąpieli, przebrał się, ujrzawszy z zadowoleniem, że jest zupełnie zmieniony. Jedynie możnaby go było poznać z postaci oraz rudawej brody i włosów. Aby się tego pozbyć, wstąpił do jednego z fryzjerów.

— Czy nie masz pan jakiego płynu?—pytał niby żartem—którymbyś mógł mi przyfarbować włosy? Kolor rudy nie jest teraz w modzie, kobiety nie lubią tej barwy, a ja, widzisz pan, chciałbym się jeszcze podobać..

— Owszem panie — rzekł fryzjer.

— Na jak długo zabarwienie to służyć może?

— Do ośmiu dni. Następnie musi pan odnawiać od czasu do czasu, aby utrzymać kolor.

W pół godziny później nadzorca miał włosy najpiękniejszej czarnej barwy, a przejrzawszy się w zwierciadle nie poznał sam siebie.

Ucieszony z tego rezultatu, Jakób Garaud kupił kilka flakonów płynu, załatwił jeszcze sprawunki w magazynach do projektowanej podróży, a wsiadłszy w powóz udał się na stację Saint Lazare, gdzie widzieliśmy go spożywającego śniadanie i wysyłającego depeszę do Hawru z podpisem „Pawła Harmant“. Nazwisko to nie było czczym wymysłem. Paweł Harmant żył i istniał. Był to mechanik, przyjaciel Jakóba i kolega w jednej z fabryk we Włoszech, gdzie umarł. Nadzorca przywłaszczył sobie dowód legitymacyjny, powierzony niegdyś przez dawnego przyjaciela, przewidując, iż wypadnie mu może kiedy opuścić Francję. Rysopis Pawła Harmant, wypisany na pierwszej stronicy książeczki, oprócz koloru włosów i brody, zbliżał się zupełnie do rysopisu Jakóba Garaud. Ogolony, przyfarbowany, stał się zupełnie podobny do jej pierwszego właściciela. Czując się zupełnie bezpieczny, dążył śmiało po drodze do majątku, będąc pewnym, iż ujdzie bezkarnie surowości praw.

D. c. n.

Walka z drożyzną.

Co robią inne miasta, a co robi Częstochowa.

Kary na rzeźników.—Karać ich więzieniem a nie grzywnami.

Według wiadomości otrzymanych przez „Kurjer“ z ramienia Rady miejskiej m. Lwowa, wyjechała delegacja do Warszawy, by przedstawić Rządowi położenie ludności z powodu stale wzrastającej i niczem nieuzasadnionej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby. Delegacja domagać się będzie od Rządu wydania specjalnych zarzadzeń, aby **wyrwać ludność z rąk szalejącego paskarstwa.**

Podobny stan rzeczy istnieje również w Częstochowie. Jednakże dotychczas ani Zarząd miasta, ani Rada miejska nic nie przedsięwzięły w kierunku poskromienia orgji paskarskich.

W poniedziałek władze policyjne spisały protokuły, z powodu żądania cen paskarskich za kiełbasę i mięso na następujące firmy: 1) Z fja Barańska (ul. Nadrzeczna nr. 54), 2) Ignacy Kosta (Krakowska nr. 4), 3) Władysław Szczerka (Garncarska nr. 25), 4) Władysław Dajczer (Mostowa nr. 3) i 5) Jan Barański (Garncarska nr. 58).

Wyżej wymienieni mają być pociągnięci do odpowiedzialności.

Akcji tej przyklasnąć należy. Jednak władze same nic nie są w stanie uczynić, jeżeli obdzierany konsument nie pomyśli ze swej strony o samoobronie. Niektórzy dzisiejsi paskarze, sprzedawcy artykułów pierwszej potrzeby nie różnią się niczem od bandytów wymuszających pieniądze. To też paskarstwo należy tępić tak, jak się tępi bandytyzm.

O jednem tylko pamiętać należy w walce z paskarstwem. Oto jedynie kara więzienia jest groźną dla paskarza i jej się obawia każdy wyzyskiwacz, natomiast drwią sobie oni z wszelkich kar pieniężnych, które w rzeczywistości płacą jedynie konsumenci.

---

szporty te nie posiadały wizy na prawo przyjazdu do Polski. Ustalono dochodzeniem, że Gajewski ukrywał się od wojska za granicą, którego przesłano do Sędziego II rewiru w Częstochowie, a Elizę Borman do Starostwa w miejscu.

Wypadek przy pracy. W dniu 16 b. m. w gimnazjum Państw. przy ul. Panny Marji nr. 54 spadł z rusztowania Stanisław Załóg, zam. przy ul. Cegielnianej nr. 4 i uległ obrażeniu ciała. Załoga przewieziono do szpitala Panny Marji na kurację.

Kradzieże. Władze policyjne aresztowały Marjannę Wrzask, posługaczkę cukierni „Cristal“, zam. tamże. W. dopuszczała się systematycznej kradzieży wódki, papierosów i t. d. Zarządzający cukiernią Marcin Portała oblicza straty na sumę mk. 30.000.

Zawiadomienie.

Staraniem Komitetu Pomocy Akademikom Żydom „Auxilium Academicum Iudaicum“, oddział w Częstochowie, odbędzie się w dniu 27 sierpnia b. r. w parku im. Staszyca

WIELKA ZABAWA

urozmaicona festynem dziecięcym, loterją fantową, zawodami lekk atletycznemi i innemi atrakcjami.

Organizatorowie upraszaja koleżanki i kolegów akademików o przyjęcie czynnego udziału w pracy Komitetu Organizacyjnego i liczą, że społeczeństwo miejscowe poprze ich zabiegi w kierunku zebrania funduszu zapomogowego dla niezamożnych akademików Żydów.

Zdaleka i zbliska.

— **Za 200 wagonów jaj—hotel w Warszawie.** „Genossenschaft bank“ w Szwajcarji zwrócił się do rządu polskiego z propozycją o zezwolenie na wywóz z Polski 200 tu wagonów jaj, wzamian za co gotów jest ofiarować Bankowi budowlanema pożyczkę w wysokości 1 miljona franków szwajcarskich na budowę wielkiego gmachu na hotel z domami mieszkalnemi w Waszawie.

Termin pożyczki 5 lat,—oprocentowanie 4.

Oryginalna ta propozycja ma być rozpatrywana na sobotniem posiedzeniu komitetu ukonomicznego ministrów.

— **Z za kulis defraudacji w Banku Handlowym.** Wykrycie olbrzymiej defraudacji w Banku Handlowym i aresztowanie Jana Weissa wywołało niesłychaną sensację w Sopotach, gdzie „baron von Weiss“ był osobistością, którą sobie palcami pokazywano na plaży i w nocnych restauracjach. Jeszcze w końcu ub. miesiąca bawił Jan Wejss w Sopotach. Żył wystawnie. Rzucał pieniędzmi wzbudzając podziw i szacunek wśród tego rozbawionego półświadka który zjeżdża na płażę u stóp czerwonego domu gry. Grał przeważnie w „baka“, ale często rzucił coś na stół z ruletą, stawiał grube sumy, nigdy niżej od 10 tys. mar. niem.

Był z krupierami w doskonałej komitywie. Wtajemniczeni utrzymują, że był w zmowie. Dawał też sute napiwki—„odsetki“ od wygranych. A miał szczeście. W ostatnią noc, kiedy miał za godzinę odjechać z Gdańska do Warszawy, wprost szalał po kasynie. Zgarnął przed sobą całą startę banknotów w różnych walutach; z kupy papierków wyglądały nawet ciężkie sztuki złota. Mówiono, że odebrał tej nocy pieniądze wszystkim gościom Kasyna.

Powstała cała legenda o szcząściu Weissa. Damy, uprawiające hazard, snuły się za nim, jak cienie, aby stawiać na tę samą kartę i na ten sam numer, co wybraniec losu.

Zajście w kasynie w Sopotach.

Przed kilku dniami zaszedł w kasynie gry w Sopotach następujący wypadek: jeden z gości przystąpił do stołu, zagrał raz tylko, zdaje się na 2 czy 3 stawki w rulecie i szczęśliwie wygrawszy przeszło 30,000 mk., oczywiście niemieckich, natychmiast odszedł. Nie spodobało się to krupierowi, który, uważając, że można tylko przegrywać, a niehonorowo jest wygrać i wyjść, krzyknął za odchodzącym głośno „Schwein“. Świadczy to o kulturze służby kasynowej, a równocześnie o kulturze publiczności, która pozwala się w ten sposób traktować.

Prawdziwie dobrali się i publiczność krupierzy.

— **Bitwa pod Agrykolą.** Wczorajsze „Igrzyska wojskowe“ zgromadziły niezliczone tłumy warszawian, którzy bez względu na niepewną pogodę, podążyli do obozu w Agrikoli. W dwa lata po przeżytej naprawdę bitwie pod Warszawą, taki pokaz bitwy niemałą stanowił atrakcję. W obozie można było podziwiać wszelkie urządzenia techniki wojennej własnemi oczyma oglądać okopy, stanowiska artyleryjskie, karabinów maszynowych itd. Ogólne zaciekawienie wzbudziła demonstracja bitwy, z atakiem, szturmem, miotaczami ognia, tankami, granatami itp.

— **Niezwykły filantrop.** Przed niedawnym czasem wrócił do Lipna ze Stanów Zjednoczonych p. Natan Horn, który urodził się w Lipnie 1863 r., a w Ameryce przebywał przeszło 40 lat. Wrociwszy do swego roddzinnego miasta, p. Horn nie zastał już tutaj nikogo ze swych krewnych, wszyscy poumierali. Majątek, jaki przywiózł ze sobą z Ameryki, p. Horn postanowił przeznaczyć na pomoc ludności bez różnicy wyznania. Dotychczas p. Horn złożył ofiary następujęce: na ręce proboszcza lipnowskiego, ks. dziekana Sawickiego, dla biednych chrześcjan 75.000 mk, na ręce radnego Majewskiego, na ksiażki i pomoce szkolne dla biednej dziatwy 20,000 mk., na ręce sędziego pokoju II rewiru, p. Łukaszewicza na patronat nad więźniami 20,000 mk., na szkoły ludowe, na ręce r. Twardowskiego 300 000 mk., na przytułek dla starców 25.000 mk, na czytelnie 100,000 mk.

Prócz tego p. Horn, chodząc po miasteczku i spotykając ubogich, kupuje im ubrania i daje zapomogi od 2,000 do 5,000 marek.

Mieszkańcy Lipna błogosławią zacnego reemigranta-filantropa, który z taką gotowością przychodzą z pomocą wszystkim potrzebującym. Oby wszyscy reemigranci naśladowali tego zacnego człowieka!

— **Dowcip uratował życie.** Powien, znany ze swych dowcipów adwokat poznański (p. Kazimierz Z.) odwiedził pod Gnieznem przyjaciela swego ks. prob. Kl. Ponieważ wieczór był prześliczny, udał się gospodarz z swoim gościem zamiast do jadalni na wieczerzę do pokoju sypialnego, z którego otwarta weranda roztaczała przepyszny widok na kojący duszę spokój parku i wschodzącego księżyca. Na tle tak romantycznego nastroju dwaj starsi przyjaciele cofnęli się myślą wstecz w one lata młodzieńcze kiedy „to bywało“... Adept Temidy siał dowcipami, a proboszcz trząsł się poprostu od śmiechu. Nagle, kiedy kaskady śmiechu przycichły, usłyszano jak gdyby echo konwulsyjne chichot z pod łóżka. Dwóch przyjaciół zdębiało. Po oprzytomnieniu zabrali się przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności do zbadania źródła tajemniczego odgłosu śmiechu. I wykazało się, że pod łóżkiem leżał z rewolwerem bandyda, który na skutek dowcipów obydwu przyjaciół, nie mógł, jak potem sam do tego się przyznał, powstrzymać się od wybuchu śmiechu. Cały epizod zakończył się tem, że gościnny proboszcz nalał skruszonemu opryszkowi szklankę wina, a potem wspólnie ze swoim przyjacielem za pomocą kopnięcia nogą wyrzucił go za drzwi. Jeszcze na podwórzu słychać było serdeczny śmiech rzezimieszka, znającego się widocznie na dobrych dowcipach, a gospodarz dziękował przy dalszej pogadance swemu przyjacielowi za ratowanie życia.

W kąciku.

Czcijmy i szanujmy kobiety-matki!

Ciężkie warunki bytowania, wywołane długoletnią wojną, oraz uprzednią lub chęć życia beztroskiego jednostek zdemoralizowanych sprawiają, że wiele mężatek dzisiejszych unika macierzyństwa za wszelką cenę. I choć prawo ściga i karze surowo za operacje przeciwbrzemienne, zawsze kobiety te znajdują usłużne akuszerki, które za hojną zapłatą operacji tych dokonywują. A przy tem, jak wiadomo, wiele operowanych umiera tragiczną śmiercią lub traci zdrowie na zawsze, co jednak kobiet czujących wstręt do macierzyństwa nie przestrasza.

Wobec tych zgubnych i niemoralnych zjawisk, oraz kobiety brzemiennej winien budzić w każdem otoczeniu cześć i szacunek bezwzględny.

Niestety! Nieraz widzi się jak w miejscach publicznych, w pociągach, i td. podlotek czy gołowąs rozpiera się na ławce, podczas gdy obok stoi kobieta brzemienna lub matka z niemowlęciem na ręku.

Zresztą nie tylko sam wzgląd na macierzyństwo, ale prosta grzeczność winny śród mężczyzn budzić poczucie szacunku względem płci słabej.

Brak dobrego wychowania, brak kultury — oto przyczyny obojętnego traktowania kobiet.

X. X.

Rozmaitości.

(—) **Propaganda noszenia spodni przez kobiety.** P. Jane Burr, ubrana w spodnie, przybyła do Europy, aby agitować we Francji i Anglji za przyjęciem tego kostjumu przez kobiety.

„Eclair“ twierdzi, że propaganda ta we Francji napewno się nie uda.

Przed niedawnemi laty krawiec jakiś wymyślił obcisłą spódnicę „jupe-culotte“, ale przydała się ona tylko jako temat aktualny dla szansonetek w kabaretach.

(—) **Niezwykły proces rozwodowy.** Powody, dla których tysiące małżeństw żąda rozwodu, są najróżniejsze i nierzadko graniczą z humorystyką. Przypalony kotlet, ziewnięcie nie w porę staje się motywem rozwodu równie dobrze, jak wstręt fizyczny lub zdrada małżeńska.

Pani Stuart Jones, ze stanu Michigan w Ameryce, podała jednak skargę o rozwód, nadzwyczaj oryginalną. Nie zarzuca ona mężowi żadnych przekroczeń, jakie żony zwykle podają.

Pan Stuart Jones jest idealnym człowiekiem i mężem. Delikatny i dobrze wychowany, nie odmawiał żonie ani strojów ani przyjemności, bywał z nią w towarzystwach i teatrach, ma miłe usposobienie i wesoły humor. Jedyną jego wadą jest, iż jest zanadto piękny.

„Oczy jego rozmarzone, delikatne rysy i wspaniała czupryna mają dla kobiet niesłychany urok — skarży się żona. Kobiety dobijają się o niego, zapraszają na przejażdżki samochodowe, przesyłają mu czułe bileciki, podarunki i kwiaty. On zaś bardzo zadowolony jest z tej powszechnej adoracji i cieszy się ze swej uwodzicielskiej mocy. Opowiada chętnie o swoich sukcesach i sport ten bawi go nadzwyczajnie. Pani Stuart Jones nie może jednak pogodzić się z tem, że mąż jej zwraca uwagę całego świata. Jest szpiegowany, obserwowany, zanudzany, nie ma czasu dla siebie ani dla swej rodziny — ponieważ jest piękny, jest zanadto piękny.

I dlatego żona prosi o rozwód.

(—) **Miasto kina.** Typowem miastem kinematografu jest Los Angelos w Kalifornji. Mieszka tam około dwudziestu tysięcy artystów, reżyserów, operatorów i pracowników kinematograficznych. Miasto składa się właściwie z olbrzymich atelier wytwórni i mieszkań artystycznych. Wielkie przestrzenie zajmują tereny używane do budowy sztucznych pejzażów, na których wznosi się góry, kopie przepaście i buduje fantastyczne miasta, zależne od potrzeby.

Przemysł kinematograficzny uczynił z Los Angeles prawdziwą kopalnię złota, obecnie zaś sądząc po głosach prasy amerykańskiej miasto to będzie również w dosłownem sensie — kopalnią srebra.

Mianowicie w produkcji filmu stosuje się, jak wiadomo, kąpiele zawierające silny procent srebra. Dotychczas w fabrykach filmowych wodę zużytą poprostu wylewano. W Los Angelos jak donosi „Scientific American“ produkuje się trzy miljony metrów filmu tygodniowo, do czego potrzeba 136 000 litrów kąpieli srebrnej. Jest to naturalnie wielkie bodactwo które obecnie z Los Angelos uczyni kopalnię srebra. Za pomocą specjalnych urządzeń uzyskuje się obecnie srebro z powrotem, a wartość jego bynajmniej nie jest mała, jeżeli zważy się, że 30,000 metrów daje, jak obecnie obliczono 22,8 klg. cennego metalu.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ"